Nr. 177. Łódź, Poniedziałek 1 Lipca 1918 r. Rok I

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA: Miesięcznie Mk. 3.00. Kwartalnie Mk. 9.00. Za odnoszenie do domu 40 fen. miesięcznie. Prenumerata przez pocztę miesięcznie Mk. 3.40. Kwartalnie 10.20.

Cena pojedyńczego numeru 20 fen.

Redakcja i Administracja w Łodzi, Piotrkowska 86.

Redakcja i Administracja w Warszawie, Warecka 7. Kantor w Warszawie, Kredytowa 18.

OGŁOSZENIA w Królestwie Polskiem: Zwyczajne: 50 fen. za wiersz petitowy jednoszpaltowy (na stronie sześć szpalt.). Drobne: 7 fen. za wyraz, najmniej 75 fen. Nadesłane (po tekście): Mk. 1.25 za wiersz petitowy (str. 4 szp.). Nekrologi: 1 Mk. za wiersz petitowy (str. 4 szp.). W dziale handlowym: Mk. 1.25 za wiersz petit. (str. 4 szp.)

FILJE: **Częstochowa:** ul. Panny Marji 26; **Tomaszów:** F. Gomuliński; **Płock:** Admin. „Kurjera Płock."; **Pabjanice:** ul. Żamkowa 11; oraz **w Sosnowcu, Kaliszu, Łowiczu, Łomży i Będzinie. KANTORY: w Kielcach, w Koluszkach, w Mławie, w Małkini, w Pułtusku, w Siedlcach, w Sieradzu i t. d.**

Flamandczycy a my.

Od pewnego czasu zauważyć się daje u nas znamienny objaw. Wydarzenia, stanowiące punkty zwrotne w rozwoju naszego życia państwowego, nie znajdują u ogółu społeczeństwa żywszego oddźwięku, zainteresowanie się niemi ogranicza się do grona „zawodowych" polityków i szczupłej tylko garstki osób, skupiających się koło nich.

Do szeregu takich wydarzeń przybyło teraz otwarcie Rady Stanu. Minęło cicho, bez większego wrażenia a w samym fakcie, pomimo jego doniosłości, nie odczuwaliśmy nic niezwykłego.

Trudno w tej chwili zdać sobie sprawę z przyczyn tego zobojętnienia. Może przeżywamy zbyt wiele aktów państwowo-twórczych, szybko po sobie następujących — może zbyt łatwo nam one przychodzą, bez wielkiego wysiłku z naszej strony. A może ciągle jeszcze tkwi w nas i pożera umysły niewiara, że pomimo wszystkich tych postępów, jakie poczyniliśmy na drodze do budowy państwa, nie nastąpił na niej istotny postęp?

To ostatnie przypuszczenie zdaje się być właściwem źródłem naszego zobojętnienia. Bo czyż nie stoimy ciągle jeszcze na tym samym punkcie, na którym nas zostawiła Rosja? Posiadamy wprawdzie Radę Regencyjną — wyrazicielkę korony, mamy ministerjum, a teraz jeszcze w dodatku Radę Stanu. Pomimo to jednak nie zdajemy sobie dokładnie sprawy z tego, co posiadamy. Bo żadna z tych osób, ani instytucyj nie wyprowadziła nas dotąd z chaosu, w którym trwamy, żadna nie wskazała drogi wyjścia z zamętu, w jaki popadła myśl polityczna.

W tej chwili, gdy Rada Stanu odrzuciła formułę, domagającą się od rządu jasnego, niedwuznacznego ustosunkowania Polski do mocarstw centralnych, dochodzi do nas z dalekiej Flandrji znamienny głos przedstawicieli Flamandczyków.

Flandrja i Polska! Dwa odległe światy, a jednak badawczy wzrok dostrzec musi w wydarzeniach ostatniej epoki pewną analogię pomiędzy nami a Flamandczykami. Jak naszą ziemię zorały miljony śmiercionośnych pocisków, tak też nad Flandrją przeszła furja wojny, siejąc wokół śmierć i zniszczenie. U nich i u nas spłynęły potoki krwi obcych i swoich żołnierzy, a ich i nasza ziemia skryła zwłoki bohaterów na wieczny sen. Tu i tam spalone wsie, zburzone miasta, świadczą wymownie o niedawnych, a tak tragicznych chwilach. Z obydwóch tych krajów oręż niemiecki wypędził dotychczasowych władców, a ludy zbudził do nowego życia, zdobywając im miejsce w rzędzie narodów wolnych i umożliwiając im spełnienie najświętszego obowiązku, jakim jest utrzymanie niepodległości narodu.

Są jednak także różnice, na które nie można nie zwrócić uwagi. Flamandczycy znajdują się dotychczas w prawno-państwowej zależności od swego króla. Pomimo, że król ten opuścił swój kraj, poszedł na dobrowolną tułaczkę, a naród zostawił własnemu losowi, to jednak ze stosunku tego, formalnie nierozwiązanego, wynikają pewne konsekwencje, krępujące swobodę woli narodu. Natomiast u nas proklamacja 5 listopada 1916 r. zerwała wszelkie zobowiązania, ciążące na Polakach w stosunku do rządu carskiego, a upadek tegoż i wejście Rosji na drogę nowego ustroju państwowego, porwał resztę nici, jakie mogłyby istnieć w pojęciu niektórych ludzi. Jesteśmy wolni, niczem nieskrępowani i tylko stan wojenny, który jeszcze trwa, nakłada nam pewne więzy.

Ten stan wojenny daje jednak nietylko nam samym odczuwać swe uciążliwości. Flamandczycy odczuwać je muszą w znacznie większym stopniu. Do nich dzisiaj jeszcze dochodzi grzmot armat, a pociski dalekonośnych dział pustoszą ich sadyby; nad ich głowami do tej chwili unoszą się lotnicy nieprzyjacielscy, siejąc śmierć i żałobę wśród spokojnych mieszkańców. A pomimo to naród poznał, że nadszedł moment dziejowy, w którym należy powziąć stanowczą decyzję, wolną od uczuć i złudzeń, należy wstąpić na nową drogę świadomego celów działania.

Jakżeż inaczej u nas! My, którym dano już od dwóch lat wolność, stoimy ciągle na rozdrożu, walczymy ze sobą, w którą stronę zwrócić się nam należy, tracimy czas na spory o orjentacje, nie mogąc zdobyć się na decyzję, a zapominamy, że słońce, które nam zaświtało, zajść może i pogrążyć nas w ciemnościach. Nie chcemy odważyć się na energiczny czyn pomimo, że znajdujemy się w warunkach znacznie korzystniejszych, aniżeli Flamandczycy. Muszą oni bowiem liczyć się z formalną zależnością od króla i przez to decyzja jest dla nich o wiele trudniejszą. A jednak w poczuciu świętego obowiązku, jaki na nich spoczywa wobec przyszłości Ojczyzny i wierząc niezłomnie w realizację dążeń państwowych, wyrzekli się swego króla i poszli drogą, która ich zdaniem doprowadzi Flandrję do zamierzonego celu.

Tych skrupułów [illegible] więc nie potrzebowali. Jeszcze j[illegible] ładny carowi, naród nasz nie [illegible] do obowiązku dochowywania mu [illegible] i dążył zawsze do zrzucenia jarzma. [illegible] między dawnem jego państwem, a nam otworzyła się nieprzebyta przepaść, a sam car został pozbawiony tronu, tembardziej nie powinny budzić się jakiekolwiek skrupuły. Jesteśmy wolni i mamy możność wkroczenia na drogę, jaką wskazuje nam własny interes, a tymczasem zdecydować się nie możemy!

Inaczej postąpili Flamandczycy. Ich „Rada" wydała manifest, wyrażający „ufność w ostateczne zwycięstwo Niemiec, które wobec dotychczasowych sukcesów niemieckich, wydaje się bliskiem nawet dla dotychczasowych niedowiarków. Tam, gdzie jeszcze teraz szczęk oręża rozbrzmiewa, zdobył się naród na tę ufność, której niema u nas, pomimo że ten właśnie oręż wywalczył u nas pokój i sprawił, że tyran rosyjski nigdy już nami władnąć nie będzie.

W manifeście znajdujemy wiele ustępów, dających się ściśle także do nas zastosować. My także powiedzieć możemy o sobie: „Wiekowe panowanie obcego nam narodu i obcej kultury zabiło w potomkach uczucia ojców, którzy wzbogacili niegdyś Europę swą potęgą". Także i u nas „widzimy odradzającą się jaźń narodu, radosne przejawianie się siły narodowej". Słowa te moglibyśmy bez zastrzeżeń podpisać, ale... nie chcemy!

Jakżeż wyglądają wobec manifestu Rady flamanckiej oświadczenia naszego rządu! Skoro nie zadowoliły one większości narodu, to chyba także poza granicami kraju — nieokreślonemi jeszcze — nie musiały wywrzeć głębszego wrażenia, zwłaszcza u tych, którym rząd nasz pragnął zaimponować.

Zresztą nawet najuroczystsze oświadczenia nie mają waloru, jeśli czyny nie idą w ślad za niemi. A tych u nas ciągle jeszcze brak. Dotychczas nie mogliśmy zdobyć się na czyn w rodzaju tego, na jaki zdobyli się Flamandczycy, jakgdybyśmy zawsze trwać mieli w niewyjaśnionej sytuacji. Najprzód wahaliśmy się pomiędzy Rosją a Niemcami. Gdy pokój brzeski uniemożliwił wahania w tym kierunku, niewiedzieliśmy, czy wybrać między koalicją a państwami centralnemi i wmawialiśmy w siebie, że ostateczne rozstrzygnięcie naszych losów zależne będzie na kongresie pokojowym nie od państw centralnych, lecz od koalicji. Skoro zaś zdawało się, że ostatnie wydarzenia na frontach i sukcesy niemieckie na zachodzie, sprowadzą ostatecznie wyjaśnienie sytuacji, znowu brakło nam odwagi zdecydowania się na jednolitą koncepcję, będącą wynikiem realnych warunków.

Ten brak decyzji, to trwanie w dwuznacznej sytuacji czyni wrażenie, jakgdyby stanowiło to cechę naszego charakteru narodowego, element, którego pozbyć się nie możemy. Gdyby tak istotnie było, wówczas należałoby zwątpić w naszą przyszłość i obawiać się, że siadając na dwóch stołkach, spadniemy wreszcie z obydwóch.

Te czynniki, na których spoczywa odpowiedzialność za losy narodu, powinny zastanowić się nad manifestem „Rady flamandckiej" i z niej czerpać wzory!

Sąsiad Polski na Wschodzie.

W jednym z czerwcowych N-rów „Dziennika Kijowskiego" znajdujemy poniższy artykuł pióra p. J. Wołoszynowskiego.

Mamy przed oczyma ciekawy proces powstawania nowego państwa, proces, którego rozwój dotychczasowy obserwowaliśmy i mamy świeżo w pamięci, którego jednak dalszych przejawów przewidzieć nie możemy, zależne są one bowiem zarówno od rozwoju wypadków na wszechświatowej arenie, jakoteż od wielu miejscowych czynników, niespodziewanych, więc też i nieobliczalnych. Niezależnie jednak od ostatecznych rezultatów tego dziejowego procesu, warto sobie jego dotychczasowy przebieg uprzytomnić, dopomaga to bowiem do należytego zrozumienia dokonanych już faktów i wysnucia z nich należytych konsekwencyj.

Do życia państwowego budzi się naród liczny, mieszkający na bujnej ziemi, od przyrody bogato uposażonej. Od setek lat zależny, powstrzymywany w swoim rozwoju narodowym, wysilał się stale na inteligencję sobie obcą i stał się z biegiem czasu etnograficzną masą, swojej narodowej odrębności prawie, że nieświadomą, ciemną, stąd upośledzoną i gnuśną, podejrzliwą i pożądliwą i na kulturalne wpływy odporną, stał się narodem niemal wyłącznie „chłopów", narodem bez kierowników własnych, bez świadomości ideałów wszechludzkich, bez narodowej idei, chociaż z natury zdolnym i niepozbawionym dobrych ludzkich pierwiastków.

Tem się tłomaczy charakter ruchów ludowych na Ukranie. Lud bywał w nich zawsze w ręku zręcznych graczy politycznych ślepem tylko narzędziem. Takiem narzędziem był też lud ukraiński w czasie rewolucji rosyjskiej, która rozpoczęta w imię ratowania zagrożonego państwa, przybrała rychło charakter socjalny i stała się początkiem jego upadku.

W pierwszych odruchowych wybuchach radości po obaleniu nienawistnego rządu, mogło już dojrzeć wprawne oko znaki niemylne rychłego upadku państwa. Spostrzegli je też wkrótce i przodownicy ruchu ukraińskiego i poczęli się krzątać energicznie dokoła sprawy narodowej, aby ją, korzystając z rewolucyjnego zamętu i pozycji na froncie, wyprowadzić na arenę w czasie igrzysk światowych i przed forum międzynarodowem na porządku dziennym postawić.

Ku temu celowi skierowane były wszystkie zabiegi nielicznej grupy inteligencji ukraińskiej, narodowo uświadomionej, ku temu celowi naginali oni wszystkie fazy, jakie przechodziła rewolucja rosyjska, dla niego wyzyskiwali wszyskie hasła, włącznie do bolszewickich, wypisując je na swoim żółto - błękitnym, narodowym sztandarze. Dla obudzenia w ludzie odrębności narodowej używano wszelkich środków — bez wyboru; szczepiono nienawiść plemienną, nie mogąc obudzić świadomego umiłowania własnej ojczyzny, co przychodziło tem łatwiej, że klasy posiadające, przeciwko którym zwrócone były hasła rewolucji socjalnej, były niemal wyłącznie obcej narodowości.

Naganka na Polaków, którą z taką zawziętością uprawiali kierownicy ludowi, o tyle tylko znajdywała oddźwięk w masach, o ile była osnuta na rozbudzonej do najwyższego sto[illegible] pożądliwości „polskiej" ziemi. Pozatem, [illegible] zostawiła głębszych śladów i nienawiści na[illegible] dowościowej nie stworzyła. Dotychczas m[illegible] ludowe na Ukrainie, mimo językowe i wy[illegible] niowe pokrewieństwo z Rosją, Polaków ja[illegible] takich, za wrogów nie uważają, owszem, tra[illegible] tują ich jako swoich naturalnych współmie[illegible] kańców, nie za przybyszów. Na taki stosu[illegible] złożyło się przyczyn wiele; najpoważniejs[illegible] nich — to dawność wspólnego pożycia na [illegible] nej ziemi, wyższość kultury i etyki żyw[illegible] polskiego na Ukrainie w porównaniu z n[illegible] wowym rosyjskim, w osobie sprzedajny[illegible] rzędników i chciwego kleru, — w pe[illegible] mierze — instynktowne poczucie niespra[illegible] dliwości ucisku miejscowego elementu [illegible] skiego przez napływowy rosyjski.

Wszystko to tkwi głęboko w świadomości ludu. Mimo straszne wypadki, jakie miały miejsce na Ukrainie w ostatnich miesiącach ubiegłego i pierwszych bieżącego roku, mimo zniszczenia polskiego mienia, mimo gęst[illegible] padki ohydnych mordów, mimo krew n[illegible] przelaną w walce włościan z naszymi żoł[illegible] rzami na Podolu, nienawiść plemienna n[illegible] rozbudziła się tak dalece, aby dalsze współ[illegible] cie stało się niemożliwe. We wszystkich t[illegible] smutnych zajściach lud był ślepem narzędziem a tam, gdzie występował samorzutnie, był [illegible] wpływem psychozy, którą wytworzyła atmo[illegible] ra rewolucji rosyjskiej.

Obecnie na Ukrainie lud poczyna przychodzić do przytomności, a skutki zniszczenia, którego własną dokonał ręką, zaczyna odczuwać coraz dotkliwiej. Do uspokojenia umysłów, do normalnych warunków gospodarczego życia jeszcze wprawdzie daleko, ale ostatnia zmana rządu, która usunęła z odpowiedzialnych stanowisk utopistów, socjalistycznych i karjerowiczów socjalizmu, [illegible]zyna już leczyć ludność z chorobliwego stanu i kierowuje ku zdrowej, twórczej pracy.

Niezależnie od zmian, jakie zajść mog[illegible] w składzie rządu, stwierdzić już można, że temperatura rewolucyjna spada na Ukrainie o wiele szybciej niż w Rosji centralnej i że mimo możliwe chwilowe skoki, tendencja zniżkowa zaznacza się dość wyraźnie.

Nie znaczy to jednak, aby skutki trzyle[illegible] niej wojny i roku rewolucji pozostały bez wpływu, aby to, co lud słyszał i widział, nie pozostawiło śladu w umysłach. Owszem — metodą poglądową nauczył się wielu rzeczy, wyrobił się trochę socjalnie i uświadomił narodowo. Odczuwając coraz dotkliwiej skutki zniszczenia i anarchji, przekonał się dowodnie że bez rozumnego kierownictwa i organizac[illegible] nie poprawią jego doli żadne doraźne zd[illegible] cze, bo ich utrzymać i wykorzystać nie z[illegible] że póki się świadomym narodem nie sta[illegible] póty się od zależności nie uwolni. Bądź co bądź, naród ukraiński zrobił duży krok naprzód. Zrywając z Rosją, przerwał zar[illegible] grożący mu zupełnem wynarodowienie[illegible] ces powolnej, ale stałej rusyfikacji i [illegible] na drogę samodzielnego rozwoju narodowego, na której, jako zdolny z natury, szybkie może robić postępy.

I z tem się liczyć wypadnie Polsce, jako najbliższemu sąsiadowi Ukrainy, z którą ją łączą nietylko historyczne węzły w przeszłości, nietylko nieuniknione stosunki wypływające [illegible] sąsiedztwa, ale też i wspólne interesy w przyszłości. Nie od Rosji bowiem, ale od Ukrainy dzielić nas będą w przyszłości państwowe nasze granice nie w Rosji ale na Ukrainie mamy poważne stanowisko, przez dzieje ustalone nie z Rosją, ale z Ukrainą łączyć nas muszą sąsiedzkie stosunki, które, aby dla obu sąsiadów były korzystne, muszą być oparte n[illegible] zumieniu wspólności interesów i wz[illegible] poszanowaniu praw, słusznie przyp[illegible]

…tuacja na froncie włoskim.

(Mowa d-ra Wekerlego).

W sejmie węgierskim złożył dr. We… …e oświadczenie, w którem pomiędzy …mi powiedział co następuje: W związ… …ostatnią ofensywą, a w szczegól… …z posunięciem się naszych armji …ód w okręgu rzek Piave i Brenty i …m odwrotem obiegają pogłoski tak …wdopodobne, że w celu ustalenia …ego stanu rzeczy dla uspokojenia … publicznej chciałbym wypowiedzieć w tej sprawie publicznie z całą szcze…ścią. (Słuchajcie, słuchajcie). Izbie …iadomo, że posunęliśmy się naprzód …okręgach rzek Piave i Brenty i że na… …nie dla oszczędzania ofiar w ludziach, …ro zostało stwierdzone, że utrzymanie …zych pozycji byłoby połączone z ol…ymiemi stratami, cofnęliśmy się nad …ką Piave, trzymając w dalszym ciągu …naszem posiadaniu tylko niektóre te… …nad Brentą. Przy tym odwrocie …jsk naszych w ręce wroga dostało się …000 jeńców.

Podczas dziesiątej bitwy nad Ison… gdy Włosi zdołali posunąć się na…ód, z naszej strony dostało się do …woli 30,000 do 35,000 jeńców. Gdy …em porównam, że obecnie, gdy prze…nie myśmy wtargnęli do pozycji wło…ch — stosunek jest odwrotny, a mia…cie, że utraciliśmy tylko 12,000, …ów, podczas gdy wzięliśmy do nie… …i 50,000 jeńców, wówczas, ze strate…nego punktu widzenia, muszę fakt …nazwać uspakajającym. O wiele …niejsze są straty, jakie ponieśliśmy …bitych, rannych i chorych. Z tej …y część znaczna przypada na naszych …erzy.

Ponieślimy straty olbrzymie, straty …sokim stopniu godne ubolewania, … jednakże w porównaniu z okresem … 11-ej ofensywy włoskiej nie do…wują stratom, wówczas poniesio…m, a nawet pozostają w tyle za niemi. …bowiem w 10-ej i 11-ej ofensywie wło…iej straty nasze wynosiły od 80,000 do …0,000 ludzi, teraz zaś nasze straty wy…szą blisko 100,000 ludzi (na sali poru…zenie). W tej liczbie są już uwzględnie…i polegli, ciężko i lekko ranni. Przy…am powyższe cyfry dlatego, aby z ca…czerością dać obraz położenia, a po…ie również dlatego, ponieważ wrogo… …nasi bezwątpienia przedstawiać będą …ty nasze w powiększonych rozmia… … W całej ofensywie w odwrocie …y udział 38 pułki węgierskie i 37 …ów austrjackich, a więc 47 procent …sk węgierskich i 53 proc. austrjackich. …łos: a wielu Węgrów znajdowało się w szeregach pułków austrjackich?). Stra…ty Włochów podczas całego naszego po…unięcia się naprzód i odwrotu wyniosły …000 ludzi, o wiele przewyższając …ten sposób nasze straty. Armja nasza …gdy nie była tak obficie zaopatrzona …amunicję jak w połowie czerwca. Jest …pełną prawdą, że gdy dzięki nieszczę…wemu wypadkowi z pośród trzech mo…w, przerzuconych przez nasze wojska …ez Piave, jeden runął, wówczas i dwa …nne zostały również zerwane, co z kolei …rzeczy pociągnęło za sobą trudności nie do przezwyciężenia w dostarczaniu amu……ji i prowiantów; jednakże braku amu… …nie było.

W każdym bądź razie niepodobna …było dostarczać wojskom amunicji i prowiantów w takiej ilości, w jakiej byłoby to potrzebne. (Poruszenie na sali). Jednakże wbrew pogłoskom, głoszącym, jakoby miały tam miejsce nawet wypadki śmierci głodowej śród naszych żołnierzy, …uszę skonstatować, że nie było ani je…ego podobnego wypadku. (Wrzawa na …y).

Odwrót odbył się całkiem systema…cznie i tylko nieznaczna ilość wojsk, …pozostawionych tam dla osłaniania odwro… …dostała się do niewoli włoskiej. Poza … odwrót odbył się do tego stopnia …o, że Włosi... (wrzawa na lewicy. …że to tak? To może pobudowa… …owe …sty?).

Tak …st, również i podczas odwrotu budowan… mosty i właśnie naczelne kierownictwo armji podkreśla ze szczególnym naciskiem, że saperzy nasi dokonywali czynów bohaterskich, tak że właśnie …zięki temu odwrót mógł się udać i że …pozostawiono na tamtym brzegu rzeki Piave tylko te oddziały, które były …ebędne dla zasłonięcia odwrotu, — one …eż, oczywiście, następnie dostały się do …iewoli.

Chcę wobec tego jeszcze raz skonstatować, że odwrót odbył się do tego stopnia planowo i niepostrzeżenie, że Włosi zupełnie tego nie zauważyli i w dalszym ciągu wykonywali ataki na nasze …rowy strzeleckie i wogóle na nasze poprzednie pozycje. Gdy pomimo tych smutnych wypadków wyprowadzę wnioski ostateczne z całości, to muszę powiedzieć, że zadaliśmy Włochom ciężkie straty a zarazem przeszkodziliśmy im w wysłaniu znaczniejszej ilości wojsk na front francuski. Tak więc, jakkolwiek smutne są te wypadki, to jednak, jeżeli będziemy je oceniali w całokształcie niepodobna ich uważać za porażkę, gdyż operacje te przyczyniły wrogowi większe straty, aniżeli nam. Chociaż więc nie osiągnęliśmy sukcesu zupełnego, to jednak w każdem razie sukces bezwątpienia odnieśliśmy. (Potakiwania). Z ufnością możemy spoglądać w przyszłość, oczekując ostatecznych wyników wojny."

W związku ze złożonym przez węgierskiego prezyd. min. w sejmie węgierskim powyższem oświadczeniem o stratach, poniesionych podczas ostatniej ofensywy przeciwko Włochom, wiedeńskie c. i k. biuro koresp. ogłasza następujący komentarz, otrzymany ze strony miarodajnej:

1) Liczba 100,000 opiera się na błędzie przy przyjmowaniu depeszy telefonicznej. Naczelna komenda armji zakomunikowała rządowi węgierskiemu, że straty obecne są mniejsze, aniżeli w 10 i 11 bitwach nad Isonzo, które to straty wynosiły wówczas od 60,000 do 100,000 ludzi. Jakichkolwiek dokładnych danych o stratach w ludziach, poniesionych obecnie, wogóle niema dokładnych.

2) Liczba strat, porównana z liczbą strat podczas 10 i 11 bitwy nad Isonzo, dotyczy nietylko frontu nad Piavo, a tym mniej nie dotyczy wyłącznie wymienionych przez pana prezydenta ministrów 70 pułków piechoty, a dotyczy całego frontu na przestrzeni od przełęczy Stillf do moża Adrjatyckiego. Obejmuje ta liczba straty od 15 do 20 czerwca, a więc 6 dni bitwy.

4) W ogólnej liczbie strat mieszczą się z reguły i liczby, dotyczące ubywających z frontu chorych, jak to zresztą pan prezydent ministrów w mowie swej zaznaczył. Liczba chorych wynosi dziennie od 2,000 do 4,000 ludzi, a więc w ciągu 6 dni — około 20,000 do 25,000 ludzi. W ten sposób straty zupełnie nie przenoszą normalnych rozmiarów i dają równocześnie gwarancję, że kierownictwo armji uczyniło wszystko, aby liczbę ofiar ograniczyć do minimum.

KOMUNIKATY URZĘDOWE.

Komunikat niemiecki.

Berlin. (Urzędowo) Wielka kwatera główna donosi dnia 30 czerwca:

Zachodni teren walk.

Na odcinkach frontu na północy od Lysi na południu Aisny trwała przez cały dzień wzmocniona działalność artylerji.

Wieczorem ożywiła się ona również na pozostałym froncie. Między Yserą i Marną drobne utarczki piechoty.

Podczas większych ataków nieprzyjacielskich na południu Ouque i owocnych własnych przedsięwzięć koło Hartmansweilerkopf wzięliśmy jeńców.

—:—

Por. Udlet odniósł 36, por. Loewenhardt 31 zwycięstwo napowietrzne. Por. Jacobs zestrzelił w ciągu ostatnich dni swego 20, 21 i 22-go przeciwnika.

Pierwszy generał-kwatermistrz
Ludendorff.

Komunikat austrjacki.

Wiedeń. Urzędowo donoszą 30 czerwca:

Koło Zenson i Novanta di Piave usiłowały nieprzyjacielskie oddziały wywiadowcze przejść przez rzekę.

Zresztą trwała wszędzie walka artyleryjska o zmiennym napięciu.

Szef sztabu generalnego.

Parlament rumuński ratyfikował pokój.

Bukareszt, 30 czerwca.

Parlament rumuński, odbywający sesję w Jassach, po krótkiej dyskusji w dniu wczorajszym zaakceptował traktat pokojowy.

Przeciwko warunkom pokoju wypowiedziało się tylko 4 posłów, jak również generał Averescu, który oświadczył, że [illegible] na froncie rzucił słowo: „Pokój", jednakże pokoju, obecnie zawartego, uznać nie może.

Dzisiaj traktat pokojowy przedłożony zostanie senatowi do ratyfikacji.

Narada wojenna w Paryżu.

Berlin, 30 czerwca.

Z nad granicy szwajcarskiej donoszą do „Vossische Ztg.":

W środę zebrała się w Paryżu rada wojenna pod przewodnictwem prezyden- Poincarégo.

Na mocy rozporządzenia z d. 25 b. m. uznano departament Sekwany wraz ze stolicą Grancji za znajdujące się w strefie wojennej. Zarządzenie to jest tylko natury wojskowej i nie zmienia systemu administracji publicznej, która znajdować się będzie nadal pod kierownictwem odpowiednich ministerjów.

Jak jednak dzienniki paryskie zaznaczają, przez zarządzenie powyższe ulegną zaostrzeniu formalności, tyczące się przyjazdu do Paryża z Francji i z zagranicy.

Akcja Czecho-Słowaków.

Wiedeń, 30 czerwca.

Z Kijowa donoszą:

Gazety z prawdziwą troską powtarzają wiadomości z Wielkorosji o rozszerzaniu się kontrrewolucji i konstatują, że koalicja przyczynia się do rozwoju wypadków.

„Kijewskaja myśl" donosi, że we Władywostoku wylądowały wojska japońskie pod dowództwem admirała Kato, aby popierać Czecho-Słowaków.

Według wiarogodnych doniesień, czecho-słowackim powstaniem kieruje sztab koalicji w Charbinie.

Ententa zamierza przysłać do Rosji japońskie, chińskie i amerykańskie wojska.

Według wiadomości z Petersburga wyjeżdżają anglicy i francuzi gromadnie do swej ojczyzny.

Zaprzeczenie pogłoski o zamordowaniu Mikołaja II.

B… 30 czerwca.

Berlińskie b… …macyjne rosyjskiej republiki so… …onosi:

Pogłoski o zam…owaniu b. cesarza nie znalazły dotychcza… potwierdzenia.

Otrzymano natomiast od sowietu jekaterynburskiego zawiadomienie, że pogłoska ta jest zupełnie bezpodstawna.

Pomimo jednak tego zaprzeczenia, niektóre dzienniki zagraniczne podają już nawet szczegóły zabójstwa.

Również paryska agencja Havasa powtarza wiadomość ze Stokholmu o zajściach, które miały się rzekomo rozegrać podczas tego morderstwa.

Anglja chce interwenjować.

Moskwa, 30 czerwca.

Według doniesień petersburskich tutejsze poselstwo angielskie potwierdza pogłoskę, że Anglja zdecydowana jest do interwencji w Rosji.

Natomiast Stany Zjednoczone życzą sobie jedynie pokojowej presji.

Gazeta „Izwiestja" oświadcza w tej sprawie, że Rosja nie może stać się znowu terenem operacyjnym dla nowej linji bojowej.

Rosyjskie sfery wojskowe akcentują, że wobec dezorganizacji rosyjskich środków komunikacyjnych niemożliwem jest przeprowadzenie strategicznych planów na froncie rosyjskim.

Zakończenie konferencji.

Haga, 30 czerwca.

Konferencja robotnicza zakończyła się dzisiaj. Nowy komitet wykonawczy wybrany zgodnie z nowymi statutami partji.

Proces Malvy'ego.

Genewa, 30 czerwca.

Agencja Havasa donosi;

Najwyższa Izba sądowa zbierze się 25 lipca, aby wydać wyrok w sprawie byłego ministra spraw wewnętrznych Malvy'ego.

WARSZAWA.

—o—

Kalendarzyk

Imieniny. Dziś: Teodoryka kapł.
Jutro: Naw. N. M. P.

Rocznice.

1569. Sejm w Lublinie celem połączenia Litwy z Polską.

—x—

Z Rady Stanu.

(o) Onegdaj odbyło się pierwsze posiedzenie komisji weryfikacyjnej z udziałem marszałka Pułaskiego. Na prezesa komisji wybrano p. Stanisława Libickiego, na sekretarza p. Wł. Karskiego.

P. Libicki zapoznał członków z obowiązkiem komisji weryfikacyjnej, poczem przystąpiono do zbadania zgłoszonych protestów przeciwko wyborom z okręgów obu okupacji. Między innemi postanowiono zbadać sprawę wyborów z okręgu łódzkiego, sprawę wyborów p. Zygmunta Chrzanowskiego w dwu okręgach i prawidłowość zastępstwa.

Następne posiedzenie komisji weryfikacyjnej oznaczono na dzień 4 lipca, na godz. 10 rano.

Pierwsze posiedzenie komisji regulaminowej odbędzie się dnia 5-go lipca o godz. 11 rano, pierwsze posiedzenie komisji petycyjnej—d. 5 lipca o godzinie 4 po południu.

Liczba klubów w Radzie Stanu powiększa się. Oprócz ogólnego klubu międzypartyjnego, zorganizował się klub zjednoczenia narodowego. Zarząd klubu stanowią pp. Błażej Krzywkowski — prezes, Antoni Marylski i Jan Kosior — wiceprezesi, Józef Wolczyński—sekretarz. Klub w sprawach zasadniczych uzgadnia swoje stanowisko z ogólnym klubem międzypartyjnym, w sprawach zaś robotniczych i włościańskich występować będzie samodzielnie.

Wśród większości ugrupowań aktywistycznych w Radzie Stanu na razie powstała komisja porozumiewawcza, do której wchodzą delegaci poszczególnych stronnictw, należących do komisji. Nadto aktywiści-konserwatyści mają utworzyć klub monarchiczno-konstytucyjny, aktywiści-demokraci—klub demokracji niezależnej.

Kronika warszawska.

Wyjazdy do Rosji.

(o) W ostatnich czasach władze tutejsze otrzymały mnóstwo próśb o pozwolenie na wyjazd do Rosji. Na razie pozwolenia otrzymują przeważnie żony i dzieci, których rodzice i mężowie przebywają w Rosji, a które nie mają tutaj na utrzymanie. Byli urzędnicy rosyjscy i wogóle prawosławni również otrzymują pozwolenie na wyjazd do Rosji.

Odszkodowanie.

(o) Naczelnik powiatu warszawskiego ogłosił następujące obwieszczenie:

„W ostatnich czasach składano w urzędzie powiatowym podania o wypłacenie lub o zaliczenie odszkodowań za kamienie i t. p., które w r. 1915, 1916 i i 1917 obrócone zostały do budowy wojskowych dróg i mostów. Podług reskryptu p. szefa administracji, rząd nie dał dotąd żadnych środków do dyspozycji na na uregulowanie wystawionych na kamienie kwitów. Dlatego też tymczasowo nie jestem w stanie uwzględniać tego rodzaju protestów".

Zderzenie tramwaju z wozem.

(o) Onedaj około godz. 3 i pół po poł. na rogu ul. Zelaznej i Grzybowskiej nastąpiło zderzenie tramwaju z wozem.

Otóż woźnica, Bolesław Zalewski, zamieszkały przy ul. Ząbkowskiej nr. 48, wyjeżdżając z ul. Grzybowskiej platformą naładowaną towarem, wpadł na tramwaj linji „okólnej" idący w kierunku ul. Chłodnej.

Wskutek silnego zderzenia jadący tramwajem na przedniej platformie Władysław Sączyński, zamieszkały przy ul. Twardej nr. 52 i Juljan Sączyński, zamieszkały przy ul. Tarczyńskiej nr. 28, zostali poranieni i, po nałożeniu opatrunku w ambulatorjum pogotowia ratunkowego, udali się do domu.

Elektrowóz został uszkodzony, koń zraniony w nogę, zaś platforma częściowo uszkodzona.

Nieostrożnego woźnicę odprowadzone do 7 komisarjatu i sporządzono protokuł.

O otwarcie fabryk.

(o) Naczelnik powiatu warszawskiego ogłosił, że na ponowne puszczenie w ruch fabryk nieczynnych należy uzyskać pozwolenie p. szefa administracji a p...nia skierowywać do naczelnika powiatu warszawskiego.

ZAMIAST FELJETONU.

U pana majstra szewckiego.

Wiadomo każdemu, co znaczy dziś kwestja nowych kamaszków. Majątek cały wydać trzeba za jedną parę, a i za tę cenę dostać ich nie można.

Niejednemu zdaje się, że gdy zdobędzie „wierzch" to już sprawa załatwiona. Gdzietam. Czasami pan majster poprostu nie chce podjąć się takiej roboty. Ztąd awantury. Nieraz sprawa o sąd się opiera.

Tak dzieje się u nas. Nie inaczej w Krakowie i Lwowie. Dowodem scena u majstra szewckiego, której opis zamieścił w krakowskiej „Nowej Reformie" feljetonista tego pisma, H. Jesse:

Działo się jeszcze tamtego roku, a więc w czasie, gdy klijent mógł jeszcze z szewcem rozmawiać, jako równouprawniony z nim obywatel. Dzisiaj przysłowie: „ne sutor ultra crepidam" straciło całkowicie swoje znaczenie i do szewca trzeba iść jakby na audjencję. W owym tedy czasie „poprztykałem się" z szewcem i zagroziłem mu sądem.

— Aha, ofensywa sądowa — zauważył mistrz kunsztu szewckiego. — Mnie to niedziwne.

Opuściłem warsztat i udałem się do domu. Po drodze rozważałem warunki mojej „ofensywy". Świadkiem obrazy był kilkunastoletni terminator, którego zeznania mogły mieć dla mnie bardzo wątpliwą wartość — natomiast pan majster miał w rękach swoich zastaw, cenniejszy może od kolonij niemieckich, a mianowicie materjał na parę kamaszków. Mógł zemścić się na mnie i zwrócić mi materjał gorszy, lub uszkodzony. Rozważywszy wszystkie warunki, postanowiłem wyrzec się ofensywy, a przejść na drogę dyplomacji. Jakoż nazajutrz zjawiłem się w pracowni mistrza i powiadam:

— Dzień dobry.

— Dobry — odpowiada mistrz.

Usiadłem skromnie na zydlu, wydobyłem papierośnicę i częstuję majstra. On spogląda na papierosy z lekceważeniem i powiada: „Krótkie palenie".

— Innych niema — usprawiedliwiam się pokornie i podaję masjtrowi płonącą zapalniczkę. Majster zapalił papierosa, a ja wyjmuję wszystkie papierosy, kładę na warsztacie i mówię:

To na zapas.

Nie rób sobie pan szkody — powiada majster dobrotliwie, już udobruchany nieco.

Rozmowa stawała się coraz bardziej przyjacielską. Dowiedziawszy się, że pan majster ma pragnienie, pchnąłem terminatora po bombkę, a potem wykonałem zamach, zapytując:

A co będzie z mojemi kamaszkami?

— Zrobi się, zrobi — odrzekł majster.

Nie nalegałem, wiedząc, że panem sytuacji jest pan majster. Chłopak przyniósł bombkę i olbrzymie wąsy pana majstra zanurzyły się w pianie. Następnie zaczęła się poruszać ogromna jego grdyka i kufel wkrótce był pusty.

— Odnieść — rzekł majster do chłopaka. — Teraz o kufle to się zaraz upominają.

— A możeby jeszcze jeden? — zapytałem.

— Phi — wykrztusił majster.

Chłopak poszedł po drugie piwo, a ja znowu zapytałem:

— A co będzie z mojemi kamaszkami?

— Z kamaszkami? — powtórzył majster. — Ale podszewkę musisz pan przynieść sam.

— Ja? Skądże? To niepodobna.

— Przynieś pan z domu dwie serwetki i będzie podszewka — zawyrokował majster nieodwołalnie.

— Dobrze — jęknąłem, wiedząc, że o serwetki będzie sprawa z żoną.

Zjawił się drugi kufel, z którego pan majster popijał skromniejszemi już haustami, przyczem palił papierosy.

— Najgorzej idzie robota bez papierosów — mówił z miną mistrza, wywnętrzającego się przed dziennikarzem dla całego świata współczesnego i najodleglejszej potomności. — Jak mam co palić, to pracuję piorunem.

A więc chodzi o ten piorun. Niema rady. Za kilkanaście dni wyjeżdżam na urlop i muszę mieć kamaszki za wszelką cenę. Muszę. Namyśliłem się, obliczam, a wreszcie mówię:

— Przyniosę panu setkę papierosów, jeżeli potrzeba, to dziś jeszcze.

— Ano dobrze — odpowiada majster. — Kamaszki będą gotowe za trzy dni.

Traktat został zawarty. Tak skończyła się moja ofensywa sądowa.

ŁÓDŹ.

Tramwaje a publiczność.

Kilka tygodni temu na łamach „Godziny" w specjalnym artykule poruszyliśmy szereg kwestji, ilustrujących niewłaściwe zachowywanie się publiczności w tramwajach, która postępowaniem swojem niezbyt chlubne wystawia świadectwo swej kulturze, oraz utrudnia konduktorom podniesieniem ich obowiązków.

Należy mieć na uwadze, że bardzo często z winy publiczności konduktor może być narażony na nieprzyjemności ze strony swej bezpośredniej władzy.

Istnieje naprz. kategorja pasażerów jeżdżących „na gapę". Pasażer taki wskakuje w biegu do tramwaju, następnie zaś odmawia wykupienia biletu rzekomo dlatego, że wsiadł do niewłaściwego pociągu, wysiada na najbliższym przystanku, skąd manipulację tę powtarza z następnym pociągiem i t. d., aż dopóki nie dojedzie do kresu zamierzonej podróży.

Inni, wiedząc o tem, że konduktorzy w rannych godzinach nie posiadają drobnych, usiłują płacić za bilet grubszymi banknotami i w ten sposób udaje im się przejechać pewną przestrzeń bezpłatnie.

Charakterystycznem jest również tłoczenie się publiczności, pomimo napomnień konduktora na platformach. Pasażerowie tacy, prócz tego iż wytwarzają nieład w wagonie, dają z jednej strony pole do popisu złodziejom kieszonkowym, z drugiej zaś—narażają konduktorów na odpowiedzialność ze strony policji za wpuszczenie do wagonu, większej od przepisanej prawem, ilości osób.

Są również wspaniałomyślni „dobroczyńcy", którzy opuszczając wagon, usiłują zwrócić konduktorowi wykupiony bilet. Pasażerowi takiemu, z jego punktu widzenia, wydaje się postępek taki nienagannym, gdyż pragnie on przysporzyć „dochodu" konduktorowi. Zapomina jednak, iż w ten sposób z jednej strony wprowadza pierwiastek demoralizujący wśród służby pociągowej, z drugiej zaś strony naraża ją na ewentualną odpowiedzialność, która danemu pracownikowi może zaszkodzić na drodze jego awansów. Są również pasażerowie, którzy z przytoczonych wyżej pobudek, przejeżdżając krótki dystans, płacą za bilet, nie chcą przyjąć tego ostatniego, ponieważ „zaraz wysiadają". Inni starają się uniknąć wykupienia biletu, niby to zajęci rozmową, lub czytaniem gazety, udają że nie słyszą pytania konduktora, czy kto niema jeszcze biletu.

Zaśmiecanie wagonów różnymi odpadkami od owoców, papierosami i t. p., naklejanie biletów na szybach okiennych, lub pozostawianie ich na ramach i t. d., i t. d., jest na porządku dziennym.

Również należy zwrócić uwagę na brak dozoru nad dziećmi, które ze swawoli czepiają się z tyłu, lub na stopniach wagonów, powodując często nieszczęśliwe wypadki przejechania, połączone niejednokrotnie z kalectwem, a nawet ze śmiercią.

Może uwagi nasze nie będą przysłowiowem rzucaniem grochu o ścianę, może chociaż w części odniosą pożądany skutek, a pasażerowie, mający pretensję do kultury i etyki, może naprawdę ostatecznie staną się rzeczywiście kulturalnymi i etycznymi.

Kronika łódzka.

Z Rady szk. okr. łódzkiego.

W tygodniu ubiegłym w lokalu inspekcji szkolnej okręgu łódzkiego odbyło się 8 posiedzenie Rady szkolnej okręgu łódzkiego.

Przewodniczył wice-prezes Rady p. Zdzitowiecki, sekretarzował p. Bilski. Obecni byli członkowie Rady szkolnej okręgu łódzkiego, oraz zastępcy i inspektor szkolny, p. Radwański.

Porządek dnia obejmował: 1) wybór komisji: a) organizacyjnej, b) prawnej, c) szkolnej; 2) wydział wykonawczy; 3) Wniosek p. I. Szwarcmana; 4) zatwierdzenie dozorów szkolnych; 5) wybór sekretarza, 6) wybór skarbnika, 7) sprawy bieżące.

Do komisji organizacyjnej, oprócz pp. Radwańskiego i Zdzitowieckiego zaproponowanych i wybranych na posiedzeniu poprzednim, wybrano ks. Dominika Kaczyńskiego, A. Marusika i Edwarda Skarbka.

Do komisji prawno-regulaminowej weszli pp. Zdzitowiecki, pastor Karol Serini, Mieczysław Hertz i B. Horodyński, piątym członkiem komisji będzie prawnik, który zostanie powołany na jednym z następnych posiedzeń Rady.

Do komisji szkolnej powołano pp.: Stefana Pogorzelskiego, Izydora Szwarcmana, B. Gajewicza, St. Bilskiego i dr. Arkadjuszą Goldenberga.

Wydział wykonawczy składa się z prezydjum Rady na zasadzie art. 41, oraz z wyboru—pastora K. Seriniego.

Na skarbnika wybrano p. St. Chącińskiego.

W sprawie wykładu religji żydowskiej i języka hebrajskiego w szkołach żydowskich komisja szkolna przyjęła wniosek p. I. Szwarcmana, który został odczytany i z małemi poprawkami jednogłośnie przyjęty.

1) Wprowadzić od roku szkolnego do szkół żydowskich okręgu łódzkiego, na wzór takich szkół m. Łodzi, 4 godziny nauk judaistycznych, z czego przeznaczyć 2 godz. na religję i 2 godz. na język hebrajski, nie uszczuplając liczby godzin, przeznaczonych na wykład innych przedmiotów.

2) Zwrócić się do zarządów miast z prośbą o wstawienie do budżetów swych odpowiedniego na ten cel funduszu.

3) Polecić obecnym nauczycielom w szkołach ludowych żydowskich poddać się egzaminom nauk judaistycznych przed komisją egzaminacyjną dla zakwalifikowania nauczycieli religji i przedmiotów judaistycznych przy gminie starozakonnych m. Łodzi.

4) W razie, gdyby ci nauczyciele nie okazali się zdolnymi do wykładania pomienionych przedmiotów, zaangażować w tym celu specjalnych nauczycieli (do wykładu tych przedmiotów).

5) Wobec tego, że ilość szkół w okręgu łódzkim redukuje się do minimum, a dzieci uczęszczają do chederów, to dla wprowadzenia sanacji do tych uczelni, do czasu otwarcia normalnych szkół elementarnych postanawia się, aby nauka języka polskiego i przedmiotów elementarnych w chederach i „Talmud-Torach", w myśl art. 98 przepisów, była wykładana przez nauczycieli z odpowiednim cenzusem naukowym.

Zatwierdzono skład dozorów szkolnych w gminach: Luémierz, Pruszków, Ciosny, Mikołajów, oraz uzupełniono skład dozorów szkolnych w następujących gminach: Mroga Dona, Bratoszewice, Lipiny, Rszew.

Sprawozdanie odczytał inspektor szkolny p. Radwański.

Przyjęto do wiadomości, że Rada szkolna okręgu łódzkiego otrzymała na koszty, związane z organizacją bursów wakacyjnych, zasiłek od gmin 2,655 mk. i 100 rb. i od sejmiku powiat. 8,000 mk. Oprócz tego spodziewany jest w najbliższych dniach napływ zasiłków od pozostałych gmin.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Następne posiedzenie postanowiono zwołać dnia 18 lipca r. b. o godz. 2 pp.

Nowa książnica.

Wczoraj, w pomieszczeniu związku katolickich kobiet polskich przy ul. Piotrkowskiej 104, odbyła się uroczystość poświęcenia nowoutworzonej biblioteki i czytelni.

O godzinie 9 rano w bogato i gustownie przybranej w girlandy i żywe kwiaty sali bibliotecznej zebrało się liczne grono pań protektorek i członkiń zarządu Z. K. K. P., oraz członków i zaproszonych gości.

Poświęcenia dokonał ks. prał. Tymieniecki w asystencji ks. pref. Rybusa. Po odmówieniu przepisanych modłów i pokropieniu wodą święconą, ks. prałat przemówił do zebranych, iż cieszy go powstanie jednej więcej książnicy w mieście naszem, a cieszy go głównie z tych względów, iż będzie to instytucja i polska i katolicka. Wobec tego, iż książnica pozostaje pod opieką grona poważnych działaczek tutejszych, możem mieć zupełnie pewną nadzieję, iż rozwijać się będzie w duchu czysto polskim i czysto katolickim; że na półkach tej instytucji nie znajdą się utwory, które obrażałyby nasze uczucia narodowe, ani też utwory, podniecające nerwy bądź wyobraźnię czytelników i szerzące zgorszenie. Będzie to więc książnica, utworzona w myśl życzeń kościoła naszego i w myśl dążeń narodu polskiego i dla tego—jako delegat naszego przewielebnego arcypasterza udziela instytucji błogosławieństwa w imieniu kościoła i składa życzenia, aby ta drobna dziś kropelka urosła prędko w urodzajną rzekę, która falę wiedzy rozlewać będzie pomiędzy szerokie warstwy czytelnictwa polskiego.

Następnie inżynierowa Woyciechowska w imieniu sekcji bibliotecznej streściła pokrótce historję powstania książnicy. Projekt urzeczywistniono nader szybko.

W dniu 6 czerwca na ogólnem posiedzeniu zarządu Z. K. K. P. rzucono myśl utworzenia książnicy i czytelni dla członkiń, a już dziś—dzięki energji i dobrym chęciom grona pań, wyłonionych w oddzielną sekcję—mamy instytucję gotową i otwartą. Książnica i czytelnia posiada jeszcze szczupłe rozmiary, lecz to dopiero początek. Od dziś czytelnia i wypożyczalnia są już otwarte i czynne od 6—8 i pół wieczorem oprócz dni świątecznych. W końcu pani W. zaprosiła członkinie chętne do pracy w bibliotece i o zapisanie się do dyżurów dla wydawania książek.

Na propozycję ks. prałata Tymienieckiego i za jego przykładem, poczęto zapełniać puszkę na rzecz funduszu biblioteki, przyczem zebrano kilkadziesiąt marek. Sekcja biblioteczna zwraca się do wszystkich wydawnictw polskich z prośbą o bezpłatne nadsyłanie pism.

Zaznaczyć w końcu winniśmy, iż czytelnia przy książnicy służy wyłącznie dla członkiń związku i osób przez nie wprowadzonych, z biblioteki zaś korzystać będzie szerszy ogół.

Akt szkolny.

W sobotę, 29 czerwca r. b. o godz. 3 po poł, odbył się popis z okazji ukończenia roku szkolnego na kursach buchalteryjnych I. Mantinbanda.

Uroczystość rozpoczęła się hymnem „Boże, coś Polskę", który obecni na sali wysłuchali, powstawszy z miejsc, następnie przeczytany został protokół Rady pedagogicznej, przyczem słuchaczy żegnał dyrektor kursów stosownem przemówieniem.

Podczas biesiady, która trwała do godz. 10-ej wiecz. słuchacze i słuchaczki zebrali pewną kwotę na szkoły w Chełmszczyźnie i na Podlasiu.

Patenty otrzymały następujące osoby:

Augustyniakówna Bronisława, Amanowicz Zygmunt, Arabska Eugenja (z odznaczeniem), Bergerówna Helena (z odzn.), Brandeburg Bolesław, Buchholzówna Eugenja, Ciesielski Karol, Dobrzelak Maks, Endler Waldemar, Epsztajnówna Stefanja, Fiedotjew Mateusz, Gramsówna Alma, Gerkówna Helena, Hirschmanówna Salomeja, Hansówna Helena, Heidrich Rudolf Honigstokówna Róża, Koralski Juljan, Kantor Zygmunt (z odznaczeniem), Kesslerówna Marja, Marciniakówna Małgorzata, Mielnikówna Tauba, Meldner Hugo, Michniówna Irena, Ottówna Irena, Poros Aleksander, Primke Adolf, Paszkowski Feliks, Piński Edmund, Proppe Bronisław, Plihal Karol, Rosentalówa Romana, Rueffówna E., Sulkies Jakób, Seemann Hugo, Seilerówna Olga, Samelewiczówna Róża, Szczawiński Juljan, Szyndler Hugo, Włodarczyk Michał, Włodzimierska Marja, Wolf Edmund, Zdzienicka Józefa.

Świadectwa otrzymały: Grafówna Helena, Kohane Rozalja, Lissnerówna Helena, Michniówna Helena, Rodewaldówna Amelja, Roppkówna Wanda, Ruppert Maks, Schilhabelówna Julianna i Wolska Marja.

U esperantystów.

Wczoraj, o godz. 6 wieczorem, w sali Towarzystwa esperantystów przy ulicy Długiej 92, odbył się uroczysty wieczór ku czci zmarłego w tych dniach członka tegoż T-wa, Ernesta Hübnera, młodego i zapalonego krzewiciela idei esperanta w Łodzi i okolicy.

Wieczór zainaugurował prezes, p. Zimerman krótkiem przemówieniem, poczem p. Żelazo wykonał na skrzypcach marsza żałobnego przy akompanjamencie p. Rothówny (fortepian).

Nastąpiły potem; przemówienie p. Zysa—po polsku, deklamacja p. Feliksówny w języku esperanckim i w końcu przemówienie p. Zimmermana — po niemiecku. Mówcy, sławiąc zasługi zmarłego na polu krzewienia esperanta, jednocześnie rozwijali przed słuchaczami ideję jaknajszerszego rozpowszechniania tego języka w kraju naszym, z powodu swego położenia geograficznego skazanym na ciągły poliglotyzm.

Sala przepełniona była publicznością.

Rocznica Herzla.

Wczoraj łódzcy nacjonaliści i sjoniści obchodzili 14-lecie dnia śmierci naszego przywódcy sjonistów d-ra Herzla. Przez ul. Piotrkowską odbył się pochód wszystkich sjonistycznych grup z chorągwiami sjonistycznemi.

Delegacja kamieniczników.

Na naradzie wspólnej obydwu stowarzyszeń właścicieli nieruchomości postanowiono wysłać do Warszawy delegację z memorjałem do odnośnych władz, wobec przedstawionego do Rady Stanu projektu prawa ochrony lokatorów.

Wyjaśnienie.

Na skutek wzmianki p. t. „Psie figle", zamieszczonej w numerze 175 naszego pisma, komunikują nam, że kamień, którym zraniono p. G., nie mógł być rzucony z sąsiadującej z parkiem Sienkiewicza posesji dawniej Millerów, gdyż obecnie dzierżawcy tego placu, pp. Pytlasińscy, nie dopuszczają tam nikogo, ktoby był zdolny do podobnych czynów. Huśtawki, karuzele i t. d., jakie się tam znajdowały, już dawno usunięto, wobec czego nie mogą one służyć atrakcją dla osobników tej kategorji.

Co się zaś tyczy kąpieli słonecznych, to korzystają z nich pacjenci z polecenia swych lekarzy, ale wszyscy oni należą do tych sfer społecznych, że jakiekolwiek ekscesy z ich strony uważać należy za wykluczone. Zresztą fakt, iż zarząd placem spoczywa w rękach znanych w szerokich kołach naszego miasta pp. Pytlasińskich, daje pełną gwarancję, iż wszystko odbywać się tam musi według form wymaganych.

Występy teatru Małego.

Wczoraj teatr Mały dał trzecią z rzędu premjerą. Była nią komedja Caillavett'a i de Flers'a p. t. „Papa". Główne role komedji tej, do której jutro powrócimy obszerniej, spoczywały w rękach pp. Mrozińskiej, Kindlera. Ratowskiego i Chmielewskiego. Rzecz grana była bardzo dobrze. Pani Mrozińska grą swą nietylko wzbudzała zachwyt, ale i czarowała niezwykłym swym wdziękiem.

Dziś zespół teatru Małego występuje z nieznaną jeszcze w Łodzi sztuką Wiktoryna Sardou p. t. „Na tropie", Jest to wykwintna komedja salonowa, posiadająca wszystkie cechy pióra znakomitego autora.

Główna bohaterka Florentyna Rebillon znajdzie znakomitą interpretatorkę w pani Mary Mrozińskiej; zazdrosnego jej małżonka odtwarza p. Gustaw Buszyński, nadzwyczaj oryginalną postać p. Jebelin daje p. Wł. Kindler

We wtorek arcyzabawna farsa p. t. „Hiszpańska mucha"

Bilety wcześniej do nabycia w cukierni Gostomskiego,

Ze sportu.

„Polonja" łódzkie Tow. sportowe 2:2.

W sobotę o godz. 5 po poł. został rozegrany na placu sportowym w Helenowie mecz piłki nożnej pomiędzy niemieckim klubem sportowym „Polonja" a łódzkim Tow. sportowem.

Gra, prowadzona w tempie bardzo ospałym, nie odznaczała się żadnymi momentami godnymi uwagi. Obie drużyny są mało zgrane, a poszczególni gracze do tego stopnia są mało wytrenowani, iż lubowali się w tak zw. „świcach", które nawet nie były efektowne.

Pierwsaa część gry zakończyła się zwycięstwem „Polonji", drużyna której w 34 minucie gry zyskała 1 bramkę.

Druga część meczu, nieco bardziej ożywiona, przyniosła w 15 i 20 minucie gry Ł. T. S.—2 punkty. W 35 minucie „Polonja" zyskuje drugą bramkę, tak iż zawody skończyły się na „remis" (2:2).

Sędziował bardzo sumiennie i sprężyście p. Sztencel, jeden z najlepszych łódzkich graczy przedwojennych, członek byłego „Touryng-Clubu". (np).

Z okolicy.

Z Łęczycy.

(Korespondencja własna).

Podczas, gdy półmiljonowa Łódź od lat wielu nie może się doczekać upragnionej kanalizacji i wodociągów, to tuż pod bokiem położone małe względnie miasta, korzystając z dobrodziejstw samorządu, po usunięciu przeszkód biurokratycznych b. rządów rosyjskich, obecnie ze zdwojoną energją krzątają się nad doprowadzeniem stanu miasta do niezbędnej normy wygód.

Miasto Łęczyca, które zbudowało własnym kosztem elektrownię, czynną już od listopada roku ubiegłego, w roku bieżącym zdobyło się na urządzenie samodzielnych wodociągów z podziemną siecią rur. Woda czerpie się z dwóch studzien artezyjskich, wierconych do głębokości 50 metrów. Jako motor do rozprowadzania wody służy pompa, poruszana lokomobilą. Rzecz charakterystyczna, iż wodociągi łęczyckie obywają się bez wieży ciśnień, która przed uruchomieniem wodociągów w październiku roku ubiegłego uległa spaleniu.

Woda tłoczona jest wprost z sieci rur, jednakże po uprzedniem przefiltrowaniu i odtwardzeniu, ponieważ w studniach artezyjskich wprost czerpana jest w wysokim stopniu żelazista. Odtwardzenie odbywa się sposobem technicznym, przy zastosowaniu m. in. sody.

Oprócz hydrantów ulicznych dla mieszkańców Łęczycy zarówno jak i dla przejezdnych, wodociągi miejskie obsługują całą sieć prywatnych nieruchomości, których właściciele chętnie zakładają instalacje wodociągowe, uznając ich wyższość nad dotychczasowym systemem zaopatrywania mieszkań w wodę, pomimo wielkiej drożyzny rur żelaznych, niezędnych dla przeprowadzenia instalacyj.

Wodociągi czynne są od nowego roku.

Dąbie (kor. wł.).

Jak burmistrz nasz dba o oświatę i przyszłość młodego pokolenia może służyć za dowód fakt ten, że nie dosyć, iż wybudował z komfortem piękne dwa gmachy, jeden na gimnazjum 8-klasowe, a drugi na mieszkanie dla nauczycieli, pomyślał też i o tem, by biedna dziatwa mogła z pożytecznej uczelni korzystać i do niej uczęszczać, więc zawczasu o tem pomyślał i w tych dniach urządził na powyższy cel przedstawienie amatorskie, na którem dana była farsa 4-aktowa Birińskiego p. t. „Taniec Czynowników". Amatorów płci obojej, którzy z zadania swego wywiązali się jaknajlepiej, publiczność obdarzyła oklaskami wywołując panie: Irenę Sobiesińską, Bronisławę Ciko, Marję Olińską i Lucynę Jankowską, jak również pp. A. Jedyńskiego, S. Postka, J. Linkiego, J. Sobiesińskiego, A. Zdrojewskiego, S. Scibiorskiego, I. Ropelskiego, F. Gryninga, A. Paszkiewicza, J. Jedyńskiego, M. Oliwieckiego, S. Czaplińskiego, J. Rudzińskiego, J. Olińskiego, M. Oliwieckiego i F. Milewskiego. Licznie zebrana publiczność serdecznie dziękowała reżyserowi, oraz inicjatorowi, burmistrzowi naszego grodu p. Edmundowi Czaplińskiemu za staranną pracę i dobrą reżyserję.

Kierownictwo wyżej wspomnianego gimnazjum objął wieloletni rutynowany pedagog, znany profesor matematyki i autor wielu prac p. Apolinary Klonowski.

Redaktor odpow. Aleksander Bieliński.

Druk i nakład: Wydawnictwo polskie A. Napieralski i C. Zawiłowski.

Ogłoszenia drobne.